P. T. Biblioteka Zakł. Nar. Instytutu Ossolińskich Lwów

gr

Opłacono ryczałtowo

DZIENNIK ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Przedpłata miesięczna zł 4·20 | Redakcja i Administracja przy ul. Ciężarowej l. 18. Tel. 64. | Konto P. K. O. w Katowicach No. 301.755.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (6-łamowo) 4 grosze. W rubryce „Nadesłane", na pierwszej stronie lub w tekście (3-łamowo) jeden wiersz milimetrowy 12 groszy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Rocznik 19/3 | Cieszyn, wtorek 10 lutego 1925 | Nr. 31

W sprawie świąt.

Sprawa obchodzenia nadal, czy też zaniechania niektórych świąt w roku, w które aż dotąd obowiązkowo wstrzymywano się od zajęć cięższych, nie pozostaje zajmować szerokiego ogółu. Bywa ona roztrząsana z dużem przejęciem na licznych zebraniach i wiecach i nie schodzi także z naszych pism publicznych. A wreszcie też co powinno było już zgóry nastąpić — zabiera się do tej sprawy Sejm, którego decyzja położy niewątpliwie kres rozmiętnieniu, jakie wniósł w społeczeństwo ów „zamach na uświęcone przez wiekową tradycję dni roku".

Chcąc sobie wyrobić, jaki taki sąd o tem, czy liczba dorodczych świąt w Polsce nie przekracza właściwej miary, nie wystarcza zapewne powoływanie się na to, jak jest pod tym względem gdzieindziej na świecie Bożym. Rozstrzygającym momentem natomiast powinno tutaj być, czy w naszych warunkach da się uzasadnić potrzebę takiej ilości świąt, lub w przeciwnym razie, czy istnieją dość poważne argumenty dla wykazania ich zbyteczności.

Polska niewątpliwie w dziewięćdziesięciu procentach jest krajem rolniczym. Olbrzymia większość naszej ludności pracuje zasadniczo na roli, a nawet z tej części, która pracuje w naszym jeszcze niewielkim przemyśle, każdy stara się mieć na własność, czy też dzierżawić kawałek roli lub ogródka, na którym pracuje dodatkowo poza tamtą pracą swoją codzienną. W rolnictwie zaś, mianowicie jeżeli zważyć ludność małorolną, a taka przecież przeważa znacznie i wszędzie, pracą od świtu do nocy wyczerpuje siły fizycznie tak gruntownie, że święta poza niedzielą były i są koniecznie potrzebne do ich odrestaurowania. Nawet przypuszczać należy, że ci biskupi ongiś w Polsce i światli mężowie, którzy starali się o ustanowienie takiego, czy innego święta, czynili to nietylko przez wzgląd na chwałę Bożą, ale także, ażeby tą drogą dać wypoczynek nadmiernie pracą obciążonemu ludowi. Czegoby się wówczas nie dało osiągnąć z pomocą ustawodawstwa, tą drogą osiągano zupełnie łatwo.

Wszak trudno już stosować ograniczony czas pracy w rolnictwie na folwarkach, mały zaś rolnik nie może o tem wogóle myśleć, bo musi pracować od rana do wieczora, a na równi z nim, i ten rzemieślnik w miasteczku i wogóle wszyscy, którzy mniej lub więcej z rolnictwem są związani. Inaczej nie wyprodukowaliby tego, co powinni i co potrzeba. Ale też zato potrzebny im jest co pewien czas dłuższy wypoczynek i ten znajdują z dawien dawna właśnie w święta. — Przemysł nasz zaś w stosunku do rolnictwa jest jeszcze tak niepokaźny, że stanowczo zawcześnie byłoby niszczyć dla niego porządek rzeczy, na jakim się to rolnictwo opiera.

A teraz druga rzecz, t. j. sam sposób, w jaki zabrano się do zniesienia świąt. Nie podobało się i nie mogło podobać szerokiemu ogółowi, który na tym punkcie jest bardzo wrażliwy, że sprawę tę chciano załatwić wraz z kilku innemi z pomocą „specjalnych pełnomocnictw", jakich Sejm udzielił Prezydentowi Rzeczypospolitej w dziedzinie — gospodarczej. Doradcy głowy państwa umyślili sobie, żeby potraktować kwestję świąt wyłącznie jako kwestję ekonomiczną bez oglądania się na jej charakter moralny. A i tak tę kwestję stawiając, wychodzili jeszcze z fałszywego założenia.

Głowa państwa i rząd podejmując jakieś kroki w tej sprawie, powinni byli zasięgnąć conajmniej opinji episkopatu polskiego z Prymasem na czele, decydować zaś w ostatniej linji powinien tu Sejm. Istotnie teraz też Sejm będzie o niej decydował, ale to dopiero pod naciskiem opinji publicznej, która z takiem przejęciem stanęła w obronie świąt, a której wyrazicielką na terenie sejmowym były stronnictwa narodowe. Już w Komisji Ochrony Pracy, gdzie sprawę świąt referował poseł Rudnicki ze Związku Ludowo-Narodowego, wypowiedziano się stanowczo przeciwko zniesieniu drugich świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt, co do innych zaś sprawa również jeszcze będzie zależała od Sejmu. A wobec tej stanowczej opinji rząd także czuł się zniewolony do zmiany swego stanowiska, co już był oświadczył przez usta p. min. Sokala.

Prawdopodobnie więc na najbliższych posiedzeniach Sejmu, sprawa obchodzenia świąt będzie roztrząsana przed całem zgromadzeniem poselskiem i zostanie załatwiona po myśli społeczeństwa. Jak dalece zresztą to społeczeństwo samo potrafi decydować o tem, czy chce obchodzić święta lub nie, to się pokazało w dniu 2 lutego, święto Matki Boskiej Gromnicznej. Urzędowo było zniesione, lecz w całej Polsce obchodzono je jak przedtem, a tylko w urzędach państwowych trzymano się rozporządzenia. Jest to bolesna rzecz, jeśli rozporządzenie głowy państwa nie znajduje posłuchu, lecz w tym wypadku nie należało go wogóle wydawać. To też Sejm będzie musiał tę rzecz naprawić.

Ostatnie wiadomości

Konferencje z Premjerem. Premjer Wł. Grabski przyjął wczoraj Ministra Pracy i Op. Społ. p. Sokala, z którym konferewał w sprawach budżetowych.

Ponadto konferowali z Premjerem pos. Czetwertyński i senator Stecki.

Pożyczka polska w Ameryce. Wiadomości z Ameryki, jakie utrzymują się w tutejszych sferach rządowych, wskazują na możliwość sfinansowania naszej pożyczki w Ameryce. Umowę w sprawie pożyczki podpisze w dniu 14 bm. poseł polski w Waszyngtonie p. Wróblewski.

Subskrypcję ogłoszono 15 bm. a pierwszą ratę pożyczki w kwocie 25 miljonów dolarów ma otrzymać rząd pomiędzy 18-tym a 20-tym b. m.

Aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa. W dniu wczorajszym został ponownie aresztowany niejaki Zaleski, były urzędnik Min. Spraw Wewnętrznych. Zaleski był aresztowany swego czasu z Maksyńczukiem i oskarżony o współudział w szpiegostwie, a następnie wypuszczony na wolność. Prowadzone śledztwo wykazało jednak cały szereg nowych obciążających go faktów, wobec czego został aresztowany ponownie.

Rokowania polsko-węgierskie. Prowadzone w Budapeszcie rokowania polsko-węg. w sprawach ogólnych z zakresu polityki ekonomicznej oraz w kwestji specjalnych taryf celnych i tranzytu kolejowego przyjmują pomyślny obrót, pozwalając przewidywać szybkie osiągnięcie porozumienia. Rokowania prowadzi ze strony węgierskiej radca legacyjny Aleksander Moldowany, ze strony polskiej poseł Zygmunt Michałowski.

Zatarg z w. m. Gdańskiem. Jeneralny Komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Strassburger odbył dnia 6-go b. m. dłuższą naradę z Ministrem Spraw Zagranicznych p. Skrzyńskim w sprawie zatargu z Gdańskiem.

Następnie odbył p. Stressburger drugą naradę z udziałem dyrektorów departamentu M. S. Z. Na naradzie tej wyjaśniono, że decyzja p. Mac Donella opiera się na orzeczeniu poprzedniego Wysokiego Komisarza jen. Hackinga, pominięty w nim natomiast został całkowicie Traktat Wersalski, jak również Konwencja Paryska i Umowa Warszawska. Z punktu widzenia prawnego decyzja Mac Donnella jest nieuzasadniona.

Komitet Polityczny Rady Ministrów, który obradował wczoraj, wcale sprawą Gdańska się nie zajmował, trwając na swojem poprzedniem stanowisku.

Rekurs od decyzji p. Mac Donnella będzie wniesiony na marcową sesję Rady Ligi Narodów.

Spór finansowy rumuńsko-niemiecki. Minister skarbu Bratianu oświadczył przedstawicielom prasy, że przed kilkoma dniami rząd niemiecki wręczył rządowi rumuńskiemu notę, w której zapowiada uregulowanie na podstawie planu Dawesa niezałatwionych dotychczas między Niemcami a Rumunją kwestyj finansowych. Nota — zdaniem ministra — nie może być uważana za podstawę do rokowań.

Wobec tego, że rokowania zostały z winy Niemiec odroczone na 3 i pół lat, Rumunja widziała się zmuszoną chwycić się środków represyjnych i to zarówno natury gospodarczej jak i finansowej. Na zasadzie § 18 dodatku do traktatu wersalskiego wszystkie dobra niemieckie powojenne w Rumunji zostaną skonfiskowane i zlikwidowane. Za towary niemiecką będzie pobierana trzykrotna taryfa celna.

Wykład!

Dziś o godzine ½8 wiecz. odbędzie się staraniem Macierzy Szkolnej w Cieszynie w sali Domu Narodowego wykład dyrektora H. Szwejcera p. t.: „Ustrój giełdy współczesnej i jej znaczenie w życiu państwowem." Ceny miejsc zł 1·50, 1·00 i 0·50 dla młodzieży. — Bilety nabyć można jeszcze w „KRESACH".

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe

Cieszyn, 7 lutego.

Wykład Macierzy Szkolnej. Przypominamy, że dzisiaj, o godz. 7'30 wieczorem odbędzie się w sali Domu Narod. wykład p. dyr. H. Szwejcera p. t. „Ustrój giełdy współczesnej i jej znaczenie w życiu państwowem".

Z Gimnazjum polskiego w Cieszynie. W niedzielę, 15 lutego, o godz. 10'30 przed poł. będzie Grono nauczycielskie udzielało wyjaśnień o zachowaniu się i postępach uczniów w III. okresie konferencyjnym i w całem półroczu.

Pomyłka druku. W numerze sobotnim zaszła w artykule wstępnym pomyłka druku, ma być mianowicie:

„Niechże więc odezwa Macierzy odbije się u nas i w całej Polsce silnem echem, niech we wszystkich itd. zamiast: „Niechże więc odezwa Macierzy odbije się u nas i w całej Polsce cichem echem...

Walne zebranie Beskidu odbędzie się dnia 14 lutego o godz. 2'30 po poł. w seminarjum żeńskiem w Cieszynie. Uprasza się członków o najliczniejszy udział.

Walne zebranie T. N. S. W. i Śr. We czwartek, dnia 12 lutego br. odbędzie się o godz. 4½ w sali konferencyjnej gim. pol. Walne zebranie P. N. S. W. z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności za rok ub. 2. Prof. Jasek Ludwik: Z dziejów ortografji polskiej. 3. Prof. Życzyński Henryk: Kwestjonarjusze międzynarodowego stowarzyszenia nauczycieli szkół średnich. 4. Wybór nowego Zarządu. 5. Wnioski.

Bal teatru. W dniu 14 lutego br. urządza Towarzystwo Teatru polskiego w Cieszynie V. Bal teatru. Bal odbędzie się w większej sali przy szkole wydziałowej im. Stan. Hassewicza. Początek o godz. 9½ wieczorem. Stroje wieczorowe. Kostjumy i maski chętnie widziane. Komitet przygotowuje liczne i miłe niespodzianki. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia wydaje się także w kancelarji Towarzystwa Teatru polskiego w budynku teatralnym w środy od godz. 5 do 6 po południu.

Bielsko. Walne Zgromadzenie Polskiej Rodziny Opiekuńczej w Bielsku odbędzie się w dniu 15 lutego br. o godz. 5 po południu w sali p. Misiga, ul. Piłsudskiego, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie zarządu. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5. Wybór nowego zarządu. 6. Uchwalenie wkładki rocznej. 7. Wnioski i życzenia. Uprasza się wszystkich P. T. członków o pewne i punktualne przybycie. Zarząd.

—:-:—

List z Górnego Śląska.

Nowe przesilenie gospodarcze grozi katastrofą! — Bliskie powiększenie bezrobocia. — Obraz nędzy. — Niemiecka zawziętość a nasza pobłażliwość. — O Teatrze Polskim w Katowicach czyli nieusprawiedliwione zarzuty; dlaczego przepełnione są kinoteatry?

(Od naszego korespondenta górnośląskiego.)

W ostatnim Liście moim pisałem o trudnem położeniu śląskiego przemysłu węglowego, który nie posiada odpowiednich rynków zbytu dla swych produktów. O rynek ten śląski przemysł węglowy powinien starać się przedewszystkiem w Polsce samej, co jednakże możliwem będzie tylko po zaprowadzeniu znacznej zniżki węgla. Obawę, że w przeciwnym razie przemysłowi węglowemu zagrozi nowe, ciężkie przesilenie gospodarcze, istotnie zdaje się potwierdzać to, co w ostatnich dniach i tygodniach widziałem i słyszałem. Niedalej jak wczoraj prasa tutejsza przyniosła zatrważającą wiadomość, że zarząd kopalń hrabiny Laury zamierza w najbliższym czasie zwolnić z pracy 50 proc. ogółu swych robotników i urzędników, gdyż nie ma zbytu na swój węgiel, który z tego powodu zmuszony jest zsypywać na zwały, gdzie miesiącami leży bezużytecznie. Przykład zarządu kopalń hr. Laury może podziałać jak zaraza na inne kopalnie, które znajdują się w podobnem położeniu. Cały proces ostatniego przesilenia gospodarczego na Śląsku odbył się w podobny sposób. Znam oprócz hr. Laury liczne inne kopalnie, które węgiel swój zsypują na zwały. Jedynie gorsze, a więc najtańsze gatunki węgla mają zbyt, jak np. węgiel z kopalni Ferdynanda (Katowice), gdzie wszystkie lepsze gatunki nie znajdują nabywców i trzeba je przechowywać na zwałach, dopóki się na nie nie znajdzie jaki kupiec.

Reasumując powyższe, większość kopalń w rezultacie będzie musiała albo zwolnić z pracy znaczną część swych robotników i urzędników, jak to uczynić zamierzają kopalnie hr. Laury, albo ograniczyć czas pracy do trzech lub czterech dni w tygodniu. I jedno i drugie zarządzenie byłoby bardzo bolesnym ciosem nietylko dla całokształtu naszej gospodarki krajowej, ale, zwłaszcza, dla śląskiego przemysłu węglowego w ogólności a dla dotkniętych tem zarządzeniem mas robotniczych w szczególności. Wszak mamy już w województwie śląskiem 38.000 bezrobotnych, nie licząc owych dziesiątek tysięcy, które za chlebem wyemigrować musiały w r. z. do Francji. Na wsparcia dla owych 38.000 bezrobotnych rząd płaci blisko dwa miljony złotych miesięcznie, więc sumę dość znaczną, która mimoto ani w przybliżeniu nie moeż pokryć najistotniejszych potrzeb życiowych tak wielkiej masy bezrobotnych. Łatwo wyobrazić sobie można popłoch, zniechęcenie i niezadowolenie, jakie powstałyby niezawodnie w razie dalszej znacznej redukcji robotników i powiększenia przez to groźnej falangi bezrobotnych.

Byłem zawsze poniekąd optymistą, więc i tym razem mam nadzieję, że rząd nasz sytuację na Śląsku jakoś opanuje. Ale same opanowanie jej nie wystarcza, jak świadczy historja zeszłej wiosny, gdzie położenie również „opanowano", ale nic nie uczyniono dla przyszłości, tak, że historję tą, tylko może jeszcze boleśniej, obecnie po raz drugi przeżywać będziemy musieli. Ażeby przemysł śląski ratować, albo, wyraźniej mówiąc, ratować robotniczą ludność śląską od bezrobocia i nędzy, potrzeba całej, radykalnej pracy, podobnej, jaką poświęcono swego czasu sanacji skarbu i naszej waluty. Środki połowiczne nic tutaj nie pomogą.

Jaka nędza zapanowała na Śląsku wśród szerokich warstw ludności robotniczej i jak dalece rozbieżność zdań między wielkim przemysłem a robotnikami świadczy o rzeczywistem trudnem położeniu, dowodzą ostatnie układy zarobkowe. Podczas gdy robotnicy oprócz innych drobniejszych ulg zażądali 5% podwyżki swych zarobków, pracodawcy domagali się przeciwnie 25% zniżki i tak już

EMGE.

Żałosna historja o radjo.

(Dokończenie.)

Rychło jednak wyzbyłem się wszelkiej bojaźni, gdyż mój przyjaciel zaczął śpiewać. Śpiewał swą ulubioną a jedyną piosenkę, którą umiał: „Cztery konie we dworze". A że rzadko to czynił, raz, najwyżej dwa razy do roku, wiedziałem, że będzie coś, co nas wielce uweseli. Dotychczas, o ile sobie przypominam, śpiewał ją coś sześć razy. I zawsze, w kilka dni potem, spotykało go jakieś szczęście. Raz mu ciotka umarła, zapisując mu w testamencie krowę, drugi raz o mało, że wielki los nie wygrał. Chodziło wówczas tylko o jedno zero, którego brakowało na jego losie. Innym znów razem znalazł nóż na miedzy, a kiedy indziej zaś spadł ze schodów, przyczem tylko jeden ząb sobie wytłukł. A raz, pamiętam, pojechał nad Bałtyk, gdzie miał się utopić a nie utopił się.

Teraz to samo. Śpiew jego świadczył niezbicie, że za niedługo znów nas szczęście naszczywi. Albo mu się uda zbudować radjo, albo naszej gospodyńce przyjdzie naprawdę trumnę wyrychtować, albo policja kogoś z nas zamknie a na drugi dzień wypuści, przepraszając za zmyłkę.

Pokrzepiony tak na duchu, nie lękałem się już niczego.

Minęło tak kilka dni.

Przez ten czas skrzynka od herbaty przybierała powoli osobliwą postać. Pełno w niej było drutu, nazwijanego na szpulki od nici, jakichś kółek, wskazówek, otworów, klapek, guziczków i Bóg wie, czego tam jeszcze. Pewnego dnia mój przyjaciel gdzieś wyjechał, a gdy powrócił, wyłożył na stół jakieś lampki oraz całe mnóstwo przedmiotów, nigdy jeszcze przeze mnie nie widzianych. Potem znów coś majstrował w milczeniu a gdy skończył nad wieczór, drapał się znów długo po głowie a potem zaczął śpiewać swoje „Cztery konie we dworze". A następnie, gdy się kładł spać, złożył ostrożnie ową skrzynię do kuferka i zamknął, klucz zawiesił sobie na szyi i poszedł spać.

Brakowało jeszcze kilka dni do „Sylwestra". W naszej izdebce, na poddaszu, zimno dawało się nam we znaki nie na żarty, tem więcej, że nasz piec rodzony, w haniebny sposób przeniesiony pod pulchną pachą gospodynki na strych, rdzewiał w bezczynności. Jak długo krzątaliśmy się koło budowy „stacji odbiorczej", nie myśleliśmy o tem, pochłonięci tworzeniem cudu. Teraz, kiedy owo napięcie psychiczne znikło, zima mogłaby nas kąsać dowoli. Bóg jednak miłosierny miał nas w opiece, gdyż na dworze ociepliło się, śniegi znikły, od południa wiał ciepły wiaterek, słonko Boże przez cały dzień chadzało sobie po naszej izbie, kieby król łaskawy, o strasznie dobrem sercu i wesołej, roześmianej gębie.

Jednego dnia, kiedy nasze poddasze zatopione było złotem słonka a serca nasze w jego cieple tajały, jak bryły lodu, że gotowi byliśmy we wszystkich ludziach widzieć najmilszych nam braci a w gospodynce wcielonego anioła, w taki dzień błogosławiony Franek wyjął ostrożnie skrzynkę z kuferka, postawił również ostrożnie na stole i począł się drapać powoli po głowie.

A ja nic, tylko czekałem, co dalej będzie. Gdy skończył myśleć, puknął palcem zlekka po skrzynie i rzekł:

— Widzisz, kamratku, będzie radjo, jak drut!

Z radości, aż mi dech zaparło. Nareszcie przemówił pierwszy i nareszcie dowiem się czegoś bliższego o jego zamiarach. Pracowałem dotychczas, jak koń pogański, pracowałem od początku a niczemu nie mogłem dorozumieć, ni pojąć.

— Więc będzie radjo? — krzyknąłem radośnie. — I będzie grać! Kiedy? Jak to będzie?

Franek znów chwilkę pomyślał a potem jął cedzić:

— Będzie, a zobaczysz. Jeszcze mi brakuje jednego drutu. Nazywa się... — Tu coś zagulgotał, jak indyk. Domyślałem się, że to nazwa owego drutu, wypowiedziana w jakimś barbarzyńskim języku.

— Więc co zrobisz? — pytam niecierpliwie.

— Przywieziesz mi z Katowic. Bo ja muszę strzec radjo. Stara chce mi go zwędzić. Ja wiem... — wybełkotał Franek.

— Już jadę! — i zerwałem się ochoczo.

— Jutro! — rzekł przyjaciel.

Na drugi dzień pojechałem. Przed odjazdem przykazywał mi pilnie, by się nigdzie nie wałęsał, lecz kupił pięć metrów owego drutu i wracał. Powtórzył mi dwa razy jego nazwę. Jadąc ku Bielsku, co chwila powtarzałem owe cudoczne przezwisko, lecz zanim dojechałem do Pogorza, już je zapomniałem. Nie przejmowałem się zbytnio tem zjawiskiem, wiedząc, że wszelkie przejmowanie się szkodzi trawieniu. Gdzieś to wyczytałem w wielce mądrej książce. Pojechałem do Katowic, obejrzyłem je sobie po wszystkie czasy i z lekkiem sercem wróciłem na drugi dzień bez drutu.

W domu nie zastałem Franka. Poszedłem go szukać do miasta. Ujrzałem go na rynku. Stał tam na środku i na dach kamienicy żydowskiej patrzył. —

marnych płac robotniczych. Ponieważ do porozumienia nie doszło, zajął się sprawą sąd arbitrażowy w Katowicach, który po całodziennych obradach wydał przedwczoraj wyrok, odrzucający zarówno wnioski robotników, jak i wnioski przedstawicieli wielkiego przemysłu (huty i kopalnie). Pozostaje więc wszystko przy starem. Sąd w obecnych warunkach innego wyroku wydać nie mógł, mimo, że i ten wyrok kwestji nie rozwiązał. Znam robotników kopalnianych, którzy zarabiają tylko 100 zł miesięcznie (pracując wszystkie szychty!) a muszą wyżywić rodziny, złożone z 5 i więcej osób. Czyż można myśleć o okrojeniu im zarobku o dalsze 25 złote miesięcznie, gdy owe 100 zł ledwie starczą na to, ażeby w obecnym czasie zresztą całkowicie nieuzasadnionej drożyzny — nie umrzeć z głodu? Tyle mówi i pisze się o bogactwach G. Śląska — i słusznie — ludność śląska jednak nie ma żadnych korzyści z tych bogactw.

Silne wrażenie i wielkie podniecenie wywołały na Śląsku polskim wiadomości o aresztowaniach Polaków, zamieszkałych na Śląsku Opolskim. Aresztowano ich pod zarzutem przynależenia do organizacyj polskich, zwłaszcza do Zw. Byłych Powstańców. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się także kilku obywateli polskich, ludzi, którzy optowali za Polską. Prawdopodobnie i oni stawać będą musieli przed sądem w Lipsku pod zarzutem „zdrady stanu". Sąd lipski zapewne nie postąpi z nimi oględnie, i zachowa wobec nich tesame metody, jak wobec ich 20 poprzedników, niedawno skazanych za „zdradę stanu". Inaczej postąpił sobie sąd w Katowicach, który przed kilku dniami pewnego Niemca, oskarżonego o szpiegostwo, a innego, oskarżonego o przynależenie do tajnego związku niemieckiego, mimo wyraźnych cech prawdomówności oskarżenia i innych dowodów odsądził ich od winy i kary. Tak nakazywała może znana kurtuazja polska. Nawet hakatystyczną „Kattowitzer Ztg." zawstydził uwalniający wyrok sądu polskiego, i to do tego stopnia, że mimo swej wiernopoddańczości niemieckiej ośmieliła się sądowi lipskiemu „wyrznąć" małą epistołę (oczywiście bardzo poddańczą) z małem pouczeniem, że przy osądzaniu Polaków powinien sobie wziąć za przykład sądy polskie, osądzające Niemców.

Małe jest dotąd — niestety! — zainteresowanie się ogółu Teatrem Polskim w Katowicach. Na temat „dlaczego" rozpisuje się od lat tutejsza prasa polska, dlatego w sedno rzeczy wchodzić tutaj nie będę. Faktem jest jedynie, że frekwencja teatru jest tem większą, im lżejsze, im weselsze i swobodniejsze sztuki są w programie. Widocznie jest to „znak czasu" i trudno zatem atakować dyrekcję teatru za to, jeśli zamiast 10 razy wystawić ma (według życzenia recenzenta) np. pewien dramat, na przedstawieniu którego teatr wiał pustkami, wystawia 20 razy operetki „Dolly" lub „Madame Pompadour", gdyż te „zapełniają kasę". Istotnie żałować należy, że publiczność jeszcze nie posiada tego wyrobienia estetycznego (nie mówiąc już o artystycznem!), ażeby należycie odróżnić np. zalety szekspirowskiego „Hamleta" od Straussowej operetki. Mimo wszystko wolałbym jednak, ażeby publiczność pożądała raczej na operetki do teatru polskiego, aniżeli do kinoteatrów z filmami amerykańskich Chaplinów i Jackie Cooganów, niemieckich Muellerów itd. W Katowicach, niestety, tak jest. Istnieje tu pięć kinoteatrów, a wszystkie mimo dwuch i trzech zmian dziennych zwykle są zapełnione. Zaś teatr polski, o ile wystawia dramat, świeci pustkami, żywo przedstawiając próżny głos wołającego na puszczy. — Niestety!

Aleksy Pająk.

—:-:—

Przegląd polityczny

Z Prezydjum Rady Ministrów. P. Prezes Rady Ministrów przyjął dnia 6-go b. m. delegację Białegostoku, złożoną z przedstawicieli prezydjum miasta oraz przemysłowców miejscowych. Delegacja prosiła o kredyty na uruchomienie przemysłu.

P. Minister Thugutt przyjął delegację osadników cywilnych i wojskowych z Kresów.

Zmiana w Województwie wołyńskiem. Prezydent Rzpl., postanowieniem z dnia 4 lutego b. r. zwolnił p. gen. broni w stanie spoczynku Kajetana Olszewskiego ze stanowiska wojewody wołyńskiego i równocześnie zamianował p. Aleksandra Dębskiego, dotychczasowego starostę chełmskiego wojewodą wołyńskim.

Przyjazd miłego gościa. Dzisiaj przyjeżdża do Warszawy estoński minister spraw zagr. Karol Pusta. Po ukończeniu gimnazjum w Tallinie został wydalony przez rząd carski jako przestępca polityczny. Udał się zatem do Paryża, gdzie ukończył szkołę nauk politycznych w Sorbonie. Do Estonji powrócił w r. 1905-ym i oddał się dziennikarstwu. W czasie rewolucji jeździł do Londynu i Paryża dla propagandy. Po uzyskaniu niepodległości był posłem w Paryżu i delegatem do Ligi Narodów.

Miły gość należy do naszych serdecznych przyjaciół i jest gorliwym zwolennikiem związku państw bałtyckich.

Zakon młodoniemiecki w Gdańsku. Wczoraj przybył tu wielki mistrz reakcyjno-odwetowego związku t. zw. „Młodego niemieckiego zakonu", Magran, celem odwiedzenia komturji gdańskiej. Z okazji tej odbyło się w kasynie niemieckiem wielkie przyjęcie, na którem komtur Gdańska powitał wielkiego mistrza, twórcę zakonu, stwierdzając przy tem, że zakon młodo-niemiecki na obszarze wolnego miasta coraz bardziej wzrasta w siły.

O konstytucję gdańską. Komisja konstytucyjna sejmu gdańskiego odrzuciła znaczną większością wniesiony przez socjal-demokratów projekt zmiany konstytucji gdańskiej. Projekt ten domaga się zniesienia stanowisk senatorów parlamentarnych, umożliwienia rozwiązania sejmu oraz zmniejszenia liczby posłów. Na zdecydowany opór natrafiło żądanie usunięcia senatorów parlamentarnych, a także sprawa rozwiązania sejmu. Stronnictwa burżuazyjne stanęły na stanowisku, że ze względu na obecną sytuację polityczną jakiekolwiek zmiany konstytucji nie są wskazane, zachodzi bowiem niebezpieczeństwo, że przy tej sposobności Liga Narodów mogłaby zarządzić dalsze zmiany dla Gdańska niepożądane.

W Anglji o Gdańsku. Wśród uwag Prasy tutejszej o orzeczeniu Wysokiego Komisarza uwagę zwraca artykuł korespondenta tygodnika „New Statesman" p. Roberta Bella. Daje on szczegółowe przedstawienie stosunku Polski do W. M. Gdańska. Zarazem wyraża przekonanie, że Liga Narodów nie powinna się ograniczyć do rozpatrzenia jedynie sprawy skrzynek pocztowych, lecz powinna zasadniczo wyjaśnić kompetencje i pełnomocnictwa Wysokiego Komisarza Ligi w W. M. Gdańsku.

Kandydatura Marxa. Na dzisiejszej konferencji stronnictw sejmu pruskiego: centrum, socjal-demokratów i demokratów poruszono sprawę kandydatury byłego kanclerza Marxa na pruskiego prezydenta ministrów.

Centrum prowadzi, jak słychać, pertraktacje z b. kanclerzem Marxem, czyby on nie okazał się skłonny do objęcia misji utworzenia gabinetu w Prusiech. O decyzji Marxa jeszcze dotychczas nic nie wiadomo.

Afery bankowe w Niemczech. Wdrożono dochodzenie karne przeciwko b. ministrowi poczty, Hoeflemu w związku z aferą banku przemysłowo-handlowego i ze sprawą Barmatów.

„Vorwaerts" donosi, że b. minister gospodarki Rzeszy, Schmidt, zwrócił się do berlińskiej prokuratorji z żądaniem uchylenia oskarżenia przeciwko dziennikowi „Der Tag" z powodu zarzutu, stawianego przez to pismo, jakoby Schmidt dopuścił się w swoim charakterze urzędowym korupcji, przez to, że był częstym gościem Barmatów. Prokuratorja odrzuciła to żądanie.

Następca Bauera. Jako następcę b. socjalistycznego posła Bauera, który, jak wiadomo, złożył swój mandat, wymieniają Gustawa Ferla z Magdeburga.

—:-:—

Z ruchu wydawniczego

Wiadomości Statystyczne nakładem Głównego Urzędu Statystycznego. Ukazał się Nr. 3 Wiadomości Statystycznych o treści następującej:

Ceny hurtowe (wskaźnik tygodn. skrócony).

Ceny hurtowe w Polsce. Ceny detaliczne w Warszawie. Przegląd międzynarodowy. (Ceny giełdowe zbóż i ceny hurtowe.)

Wydatki i dochody Państwa w roku 1924; Izby Rozrachunkowe.

... patrzył z wyciągniętą szyją, jak dziobaty
Żóraw, zdala od stada gdy odprawia czaty,
Stojąc na jednej nodze, z czujnemi oczyma,
I, by nie zasnąć, kamień w drugiej nodze
trzyma...

— Kiż djabli! — pomyślałem. — Cóż tam widzi na dachu? — Spojrzałem i zobaczyłem, jak dwóch robotników stawia tam jakieś żelazne drągi a między niemi rozciąga druty. Podszedłem do Franka.

— Cóż tu robisz? — zapytałem, uderzając go po plecach.

— Popatrz się, żyd ma radjo. Ubiegł mię. Już zakłada antenę, — prawi Franek.

Nie rozumiejąc ostatnich słów, pytam zdumiony: — Jaką kantynę? Cóż ty plecież, boroku!

— Ależ antenę, popatrz się, antenę, nie kantynę, koniu Panajezusowy! Chce mię ubiec. Ale figa. Chodź! Masz drut? Śpieszmy!

— Braciszku, przebacz — rzekłem pokornie, — ale drutu ci nie przyniosłem. Zapomniałem, jak się to nazy...

Jakby piorun we mnie trzasł!

Połową ostatniego słowa zakrztusiłem się gwałtownie, w lewem oku stanęła mi ogromna, fioletowa świeca, głowa przechyliła mi się gwałtownie na prawe ramię, a we łbie mi się zamroczyło...

Gdym jako tako oprzytomniał i obłąkanym wzrokiem potoczyłem po rynku, ujrzałem, jak Franek, mój najmilszy przyjaciel, pędzi jak oszalały do domu, szarpiąc obiema dłońmi swoje kudły rozczochrane i krzyczy coś gwałtownie.

Ruszyłem za nim wolnym krokiem. Gdym dochodził do bramy, doleciał mię z poddasza okropny wrzask. Przerażony przystanąłem. Co się tu dzieje? Ze skóry kogo odzierają, czy kigo djabła? Krzyk srogi a mocny, jakieś ujadanie, skowyty, kwiki, rwetes! Co się tu dzieje. Nieludzkie te głosy wywalały się przez otwarte okno naszej izdebki na ulicę, a wnętrze domu zamieniały w jakieś piekło huczące a dudniące, jakby w nim kupa potępieńców chrzciny samego lucypera odprawiała. Ludzie przerażeni zbiegali się, i z oczyma błędnie latającemi i bladzi, niespokojnie jeden drugiego pytali, kogo to Bóg srodze pokarał, że tak ciężko kona.

Potem nagle wszystko uciekło. Jakaś babina, obok mnie stojąca, poczęła się nabożnie żegnać a ci drudzy znów ciężko wzdychalii zimny pot z czoła ocierali. Za malutką chwileczkę dobiegło do naszych uszu ciężkie sapanie i skrzypienie schodów i jakieś groźne mruczenie, a następnie oczy moje ujrzały z przerażeniem, jak nasza gaździnka schodzi z góry z miną generała, co najsroższą batalję wygrał. Pod lewą pachą niosła zaś nasze, rodzone... radjo, mocno już nadwyrężone!

Na ten żałosny widok gorzko się rozpłakałem, a pochlipując mocno przez nos, odwróciłem się i poszedłem precz...

Teraz już nie mieszkam z Frankiem.

Zdarzy się jednakże, że los złośliwy każe się nam spotkać na drodze; odwracamy wtedy nasze zachmurzone gęby i przechodzimy, jakobyśmy się nie znali. Minąwszy go, odwracam się zawsze i patrzę za nim. Widzę wtedy, że się znów drapie małym palcem prawej ręki po głowie, jak ongiś, a po chwili dolatuje mię szpetne słowo:

— Koń Panajezusowy!

I nic więcej. Westchnę wtedy ciężko, łzę otrę rękawem, i idę dalej swoją drogą.

—:-:—

Bank Polski. Obieg pieniężny. Kursy dewiz w Warszawie. Banki akcyjne.

Zasiewy ozime. Zatrudnienie w przemyśle. Bezrobocie. Produkcje górniczo-hutnicze.

Polskie prawo urzędnicze w opracowaniu dr. Wład. Namysłowskiego, konsula Rzczpl. Nakład Tow. Wyd. „Ateneum", Lwów, Zimorowicza 5, stron 392; cena zł 3'30.

Książka pod powyższym tytułem, już dawno oczekiwana, pojawiła się na półkach księgarskich. Opatrzona jest obszernym wstępem i objaśnieniami oraz przejrzyście i wyczerpująco ułożonym skorowidzem rzeczowym. Jest podręcznikiem pożytecznym i odda niewątpliwie usługi, tembardziej, że ustawodawstwo nasze w zakresie uregulowania położenia prawnego urzędników państwowych, rozpoczęte przed trzema laty, zostało obecnie ukończonem. Książka ta umożliwia zorjentowanie się w treści wszystkich ustaw i rozporządzeń rozrzuconych w trzech rocznikach Dziennika Ustaw Rzczpl., a przystępna cena daje możność nabycia jej każdemu.

—:-:—

Dział gospodarczy

Podatek kwaterunkowy. Niezadługo będziemy mieli nowy podatek — podatek kwaterunkowy. Podatek ten pobierany będzie od mieszkań na obszarze gmin miejskich. Podatkiem obłożono tylko lokale w miastach, a nie wiejskie, a to dlatego, że kwaterunek stały dotyczy przeważnie miast. Podstawą wymiaru podatkowego ma być faktyczne komorne od mieszkań, podlegających ochronie lokatorów, a pełne umówione komorne od mieszkań, nie podlegających ochronie lokatorów.

Podatek ten będzie płatny w styczniu, kwietniu, lipcu i październiku w ratach kwartalnych z dołu, w wysokości, ustanowionej na 4% podstawy wymiaru. Według obliczeń Min. Skarbu, podatek przez 10 lat przyniesie 200 milj. zł. Z tego tylko część pójdzie na budowę, reszta na administrację funduszu kwaterunku oraz na dopłaty na rzecz gmin.

Dodatkowe opodatkowanie zapasów spirytusu. Niezależnie od opodatkowania zapasu spirytusu w wysokości 91 zł, oznaczonego w § 5 rozp. z dn. 27 grudnia 1924 r., zapasy spirytusu, rozlane w butelki i przeznaczone na cele leczniczo-domowe, które w dniu 19 stycznia znajdowały się w fabrykach wódek, rozlewniach spirytusu i handlach, uprawnionych do sprzedaży spirytusu, a były sprowadzone przed 1-ym stycznia 1925 r., podlegają dodatkowemu opodatkowaniu w wykości 77 zł od 1 hl 100%. Po uiszczeniu całkowitej dodatkowej opłaty w wysokości 168 zł od 1 hl spirytusu, posiadacze zapasów wyżej wymienionych mogą rozsprzedać te zapasy osobom uprawnionym do kupna.

Wydobycie węgla na G. Śląsku. Produkcja węgla na Górnym Śląsku w grudniu zeszłego roku w porównaniu z miesiącem listopadem, zmniejszyła się i wyniosła 2,002.957 ton (w listopadzie 2,178.350). Całoroczna produkcja 1924 r. wyniosła 23,696.553 ton. Największą produkcję w ciągu całego roku ubiegłego wykazał miesiąc październ., przeszło 2,300.000 ton, najmniejszą zaś miesiąc sierpień, 700.000, co spowodowane było 3-tygodniowym strajkiem.

Obecna sytuacja w przemyśle węglowym G. Śląska wykazuje pewne pogorszenie w stosunku do m. grudnia r. ub. Na to składają się dwie przyczyny: 1. łagodna dotąd zima wpływa na poważne ogólne zmniejszenie się konsumpcji węgla. Drugi czynnik czysto gospodarczy stanowi fakt, że fabryki zakupują węgiel dziś jedynie na kredyt wekslowy. Ponieważ weksli tych zwykle potem nie wykupują, a tem samem dopuszczają do protestu — kopalnie z wielką ostrożnością odnoszą się do nabywców przy udzielaniu kredytów, co powoduje zmniejszenie się sprzedaży. W związku z tem niektóre kopalnie zarządziły u siebie przymusowe świętowanie przez jeden, wzgl. dwa dni w tygodniu, co wpływa na zaostrzenie się sytuacji gospodarczej i wzrost bezrobocia. Jak się dowiadujemy, niektóre kopalnie Śląska niemieckiego przeprowadziły również przymusowe świętowanie z powodu braku zbytu węgla.

Eksport węgla polskiego do Turcji. Tutejsze sfery gospodarcze wskazują na możliwość eksportu polskiego węgla do Turcji, o ileby nastąpiło znaczne obniżenie frachtów z G. Śląska do Galaczu.

Anglicy o polskiej reformie finansowej. Kur. Por. donosi: „The Financial Times" zamieścił w jednym z ostatnich zeszytów dłuższy artykuł o polskiej reformie finansowej. Autor artykułu stwierdza, że „stosowana polityka okazała się słuszną i że najgorszy okres przesilenia już minął".

Przytoczywszy dane o stabilizacji marki, utworzeniu Banku Emisyjnego, nowej walucie złotowej, zrównoważeniu budżetu „Fin-Times" podkreśla z uznaniem uporządkowanie przez skarb polski zobowiązań, wypływających z długu zewnętrznego i stwierdza, iż „wszystkie kwestje, dotyczące długu wobec rządu brytyjskiego zostały obecnie uregulowane".

Przechodząc do omówienia sytuacji gospodarczej, artykuł stwierdza zmniejszenie się bezrobocia, zniżkę cen oraz pomoc, okazywaną przez Bank Polski i dochodzi do wniosku, iż „polityka konserwatywna, jakiej się trzymał Bank, pomimo krytycyzmu kół przemysłowych okazała się usprawiedliwiona". — „Jakkolwiek wiele jest jeszcze trudności do przezwyciężenia, to jednakże jest już widoczne, iż najgorszy okres przesilenia minął."

Po szczegółowem omówieniu wpływów i wydatków państwowych w roku ub., autor dodaje następującą uwagę:

„Poprawa opisana wyżej, jaka się zarysowała w jesieni i dobre wrażenie, wywołane uporządkowaniem polskiego długu wobec naszego kraju, powinno wywołać w Anglji zainteresowanie Polską, które pod względem handlowym i przemysłowym jest jeszcze stosunkowo mało rozwinięte. Dalszy postęp, którego należy się spodziewać, winien być w Londynie śledczony z wielkiem zainteresowaniem."

Rozmaitości

Katastrofa lotnicza w Kromierzyrzu w Czechosłowacji. Onegdaj o 10 godz. zrana przyleciał nad Kromerzyrz samolot wojskowy. Nad samem miastem zaczął się powoli obniżać a będąc w wysokości 100 metrów, runął w dół. Opadłszy na ziemię, samolot zapalił się. Przybyła sekcja ratunkowa wydobyła trupa podoficera-pilota i ciężko rannego oficera. Przyczyna katastrofy jeszcze nieznana.

Napad dzików na leśnika. W leśnictwie Smolarnia koło Swiecia napotkał tamtejszy leśnik Lemańczyk stado dzików, liczące ok. 50 sztuk. Wypaliwszy do stada kilka strzałów, zranił jedną maciorę, która mimo, że trafiona w miejsce mniej bezpieczne, miała jeszcze tyle sił, że rzuciła się na leśnika i poraniła go bardzo niebezpiecznie.

Trafiła kosa na kamień — czyli napad bandyty w roli policjanta na policjanta. Komendant posterunku policyjnego w Babicach pod Warszawą wracał w nocy bryczką do domu. Nagle wśród ciemności nocnych wyłoniła się jakaś postać i przodownik usłyszał nad swym uchem gromki rozkaz:

— Stać! Ręce do góry. Policja!

Zdumiony komendant wnet się zorjentował, iż stał się ofiarą napadu bandyckiego i w odpowiedzi na wezwanie błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i sam zażądał podniesienia rąk do góry. Mężczyzna rzucił się na komendanta. Zawrzała walka. Policjant okazał się silniejszym, obezwładnił napastnika, związał go sznurem, wsadził na bryczkę i odwiózł do komisarjatu. Tam się okazało, iż tajemniczym policjantem jest 25-letni Stefan Januszko z zawodu krawiec, obecnie trudniący się bandytyzmem. W areszcie Januszko symulował obłęd i starał się zdemolować lokal policyjny. W końcu musiano mu nałożyć kajdanki i kaftan bezpieczeństwa.

Stenograficznie żądajcie bezpłatnego numera miesięcznika
„Stenograf Polski"
WARSZAWA, Hoża 50. 13

Unieważniam
zgubione tymczasowe zaświadczenie demobil. wystawione przez 38 p. p. w Przemyślu, dnia 10 września 1921 na nazwisko BEDNARZ WIKTOR w Zebrzydowicach. 52

Do 500 złotych
miesięcznie może każdy zarabiać łatwo, bez różnicy stanowiska, nie odrywając się od swych zwykłych zajęć. Kapitału i specjalnych umiejętności niepotrzeba. Szczegóły wysyłamy natychmiast po otrzymaniu 1 zł (można gotówką lub znaczkami) na pokrycie kosztów w liście. Adresować: *Warszawa skrz. Nr. 73.* Do firmy *Ha. Ce.-Wu.* 40

OBRAZY
po zniżonych cenach
sprzedaje z powodu zmniejszania składu także i w większych ilościach dla odsprzedających
Specjalny handel obrazami 50
Emanuel Berka,
Cieszyn, ul. Głęboka 55.

Rada Nadzorcza Związku Spółdzielni „Gospoda" w Cieszynie, spółdz. z ogr. odpow. zaprasza swych członków na zwyczajne doroczne
Walne Zgromadzenie
które odbędzie się w lokalu **restauracji p. Kofina, Cieszyn, Stary Targ 4 w dniu 17 lutego b. r. o godz. 2 po południu**
z następującym porządkiem dziennym:
1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu Związku rewizyjnego.
3. Sprawozdanie: a) Zarządu, b) Rady Nadzorczej.
4. Zatwierdzenie rachunków za rok 1924.
5. Zmiana statutu (paragr. 4, 17, 30, 58).
6. Wybory do Zarządu i Rady Nadzorczej.
7. Wolne wnioski i życzenia.

W razie gdyby o godz. 2-giej nie zjawiła się odpowiednia ilość członków zgromadzenie odbędzie się o godz. 3-ej bez względu na ilość obecnych.

Adam Kofin m. p.
prezes Rady nadzorczej.
45

Wydawca: Spółka wydawnicza. Odpow. redaktor Maksymiljan Hermann Drukiem P. Mitręgi w Cieszynie.